

Marek A. Cichocki: Jak rozpadły się mity o liberalnej polityce i państwie

Dzisiaj obywateli już nie ma, politykę opanowali bowiem wyznawcy. A tam, gdzie w polityce szerzą się wyznania, tam nieuchronnie pojawiają się fanatyzm i doktrynerstwo.

Nie raz pisałem tutaj o fenomenie znikania we współczesnej Europie i Ameryce podstawowych dla tradycyjnej, liberalnej kultury politycznej pojęć: obywatel, pluralizm, wolność słowa. „Całkowicie nie zgadzam się z twoimi poglądami, ale zrobię wszystko, abyś mógł je głosić” – było frazą powtarzaną jeszcze 25 lat temu aż do znudzenia i ocierającą się czasem o banał. Podobnie było z przekonaniem, że istotę polityki tworzą obywatele. Dzisiaj obywateli już nie ma, politykę opanowali bowiem wyznawcy. A tam, gdzie w polityce szerzą się wyznania, tam nieuchronnie pojawiają się fanatyzm i doktrynerstwo.

Wszyscy jesteśmy w tym samym, nieciekawym miejscu. W Niemczech, Francji, Polsce i USA

Niedawno po wyborach w Turyngii i Saksonii pewien niemiecki polityki, odstawiony na boczny tor przez swych kolegów z berlińskiej centrali za tak zwaną partyjną nieprawomyślność, Michael Roth ocenił sytuację dla magazynu „Politico” szczerym, choć nienadającym się do przetłumaczenia niemieckim określeniem „Alle sind im Arsch”.

Zastanawiam się, czy nie jest to opis wręcz uniwersalny dla stanu polityki w Niemczech, Francji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii czy Polski oraz wielu innych państw w Europie, a także, a może przede wszystkim, dla Ameryki.

Sprawę komplikuje na pewno fakt, że najwyraźniej ci, którzy na swe sztandary wpisują liberalne wartości, w ogóle nie są zainteresowani ich obumieraniem, a nawet chętnie w imię wyższych celów przyczynią się do ich szybszego zgonu.

Przewyciężyć kryzys i odbudować w Europie sprawiedliwe społeczeństwa

Warto jednak chyba jak najszybciej otrząsnąć się z tego stanu niedowierzania wywołanego przez fakt, jak łatwo na naszych oczach rozpadły się mity o liberalnej polityce i państwie. Być może społeczne siły oraz pragnienie pewnych zachodnich idei okażą się wystarczające, by przewyciężyć ten kryzys i odbudować w Europie sprawiedliwe społeczeństwa. Nie mam pojęcia.

Ale przynajmniej z punktu widzenia kogoś naprawdę zainteresowanego głębokim namysłem nad polityką, a nie tylko eksperckim gadaniem, upadek tych wszystkich mitów i skonfrontowanie się z brutalną czasem rzeczywistością jest wielkim intelektualnie wyzwaniem. Bo że na przykład u nas w Polsce należy poważnie zrewidować dotychczasowy stosunek do polityki i ponownie zadać sobie na poważnie pytania o tak podstawowe sprawy, jak arbitralność władzy, wolność czy rola prawa, jest dla mnie rzeczą oczywistą.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”